

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;
ćwierćrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja
Z ogłoszenia od wiersza drogi
Reklamacye nieopieczętowane
Wychodzi codziennie o godzinie

14. listopada 1869. — Stanisława m. (rzymski) — Jozafa

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Paryż 6. listopada.

(R.) Agitacje wyborcze rozwijają się na wielką skalę. Dziś *Presse* podaje cztery rodzaje kandydatur: 1) od nieprzeblaganych kandydatów bezprzysiężni pp. Wiktor Hugo, Ledru-Rollin, Louis Blanc i Feliks Pyat. 2) od opozycji konstytucyjnej pp. Carnot, Laurier, Allou i Glais-Bizoin. 3) Tolain, Vermorel, Gauthier, Briosne, socjaliści. 4) w końcu pp. Deniere, Terne, Lachaud i Devinck, pod skromną nazwą konserwatystów, właściwie kandydatów rządowi. *La Presse* jakby umyślnie omija nazwisko p. Rochefort. Przemilczenie to zapewne ztąd pochodzi, że kandydatura p. Rochefort nie może być pomieszczoną ani między opozycją konstytucyjną, która jeszcze w maju przeciw niemu popierała p. Favre, a przy obecnych wyborach popierać będzie p. Laurier, ani między nieprzeblaganymi, gdyż p. Rochefort wyraźnie oświadczył, że na żądanie wyborców przedwstępnej przysięgi nie odmówi. Przecież kandydatura jego jest silnie popierana na zebraniach kregu. Komitet wyborczy tego okręgu wysłał był nawet do p. Albiot z zaproszeniem na zebranie, które odbyło się wczoraj w Chapelle. Rochefort też wczoraj wyjechał z Brukseli, ale misarza policji był przytrzymany w Feignier, na granicy, wieść o tem przywieziona przez pana Albiot, wczorajsze jednomyślnie postanowiło, utrzymać kandydaturę Rochefort na zebraniu kandydatów pp. Cantagrel i Laurier oświadczył, że w obec zniewagi rządzonej powszechnemu głosowaniu przez zatrzymanie kandydata, udającego się na wezwanie wyborców, kandydatury swoje cofają.

Czytelnik przypomina sobie zapewne, że p. Rochefort był między innymi skazany na parę miesięcy więzienia za pobicie drukarza, a ten wyrok nie mógł podpaść ogólnej politycznej amnestji za przestępstwa prasy. Aresztowanie więc Rocheforta jest zgodne z prawem, ale dowiadujemy się dziś z *Constitutionella*, że pan Forcade zapytany telegramem jak postąpić z aresztowanym, i działając w myśl cesarza, udzielił aresztowanemu natychmiast kartę wolnego pobytu przez ciąg perijodu wyborczego. Karta ta miała być udzieloną jeszcze wczoraj, ale p. Rochefort dotąd nie pojawił się w Paryżu.

Oprócz kandydatów wyliczonych przez *Presse*, znajduje się jeszcze inne następujące: w 3im okręgu p. Ludwik Wolowski, członek instytutu, były reprezentant ludu, któremu kupcy i przemysłowcy 3. okręgu ofiarowali kandydaturę, w tym samym okręgu p. Pouyer-Quertier i Simoni, inżynier. W 4. okręgu p. Henryk Didier, były reprezentant ludu, i p. Brisson, jeden z redaktorów *le Temps*. P. Ledru-Rollin wbrew zaręczeniom nieprzyjaciół jego

Dalej mówiąc o programie... go załącza żądane kiedyś przez Sie... rozwiazanie Izby, dodaje: „Plan któryśmy naszkicowali, czy ma być ogłoszony przez opozycję przy wstąpieniu do Izby, czy zachowany do dyskusji nad szczególnymi prawami — mało nas to obchodzi. Ale użytecznym nam się wydaje dla naszej sprawy, nie wprowadzać do programu kwestji drażliwych, które dodają sily rządowi rozdziałając walczące z nim stronnictwa.“ Z przytoczonych tych wyjątków można wnioskować, że opozycja zmieni dotychczasową swoją postawę, a zerwawszy z tymi co wolność radzi poświęcić rewolucji, których w istocie dziś już jest nie wiele, bo Paryżanie długo szczyrych wykrzyków znosić niezdolni, stanie na jedynym gruncie poważnej radykalnej demokracji, pragnącej zaświtańia Rzeczypospolitej, ale do jej formy zbyt się nie przywiązującej, bo przekonanej że Rzeczypospolita tylko na ogólnem poczuciu obywatelskich obowiązków i pełnieniu obywatelskich cnót ugruntowana być może, że jeżeli tylko wolność cnoty te rozwinać zdolna to też koniecznie rozwinąć je musi. Mniejsza o formę wolności, ale wolność niech będzie, to zdaje się być hasłem dzisiejszej lewicy. Mamy głębokie przekonanie, że nieprzeblagani zarówno to hasło za swoje uznają i z taką trudnością zdobywanej wolności przez swoją gwałtowność na szwank narazić nie zechcą.

Z nowin polityki zewnętrznej wczoraj obiegają w dziennikach pogłoska, że ambasadorowie moskiewscy w Paryżu i Londynie oświadczyli urzędowo, że Moskwa przeszkodzi, a więc oprze się przejściu wojsk austriackich przez terytorjum tureckie. Jeżeli fakt jest prawdziwym, ciekawą jest rzeczą, z jaką łatwością Zachód przelknie 4 pigułkę — ale dotąd pogłoska ta wiele się nie sprawdza. Za to pewnem jest, że p. Ignatiew nie wziął udziału w żadnem przyjęciu u cesarzowej francuzów w Konstantynopolu, z tego powodu la Liberté znów podnosi ważność misji p. Fleury, który onegdaj Paryż opuścił. My tu na wychodźstwie przyzwyczajeni do zachowania się względem nas rządu francuskiego kiedy Moskwy potrzebują, domyślamy się, że misja ta nie jest czczą, gdyż ministerstwo bardzo się opóźnia z udzieleniem pozwolenia na publiczne odczyty urządzone staraniem komitetu towarzystwa naukowej pomocy, a które już onegdaj winny były się zacząć.

wiedeńskie, że połowa była już w Wiedniu i przegrała już jedną kampanię parlamentarną, mają przeto otuchę, że i tym razem uda im się wywieść w pole Polaków. Panowie Grocholski, Gross, Zyblikiewicz, Sawczyński, Pfeifer etc. byli już w radzie państwa i nie są dla Niemców groźnymi, gdyż wątpią oni, aby w tak krótkim czasie mogli się zmienić.

My na teraz nie wchodzimy w ocenienie postępowania obecnego sejmku, ani skutków, jakie osiągnąć może delegacja nasza w Wiedniu, podajemy jedynie zapatrzywania się dzienników wiedeńskich, które jak widzimy, nie wielkie roją nam nadzieje.

A gdy tak przyszłość nie bardzo się do nas uśmiecha, terazniejsza właśnie, bo dziś ukończona kadencja sejmowa, jeszcze mniej błogie wydała rezultaty. Produkt dwumiesięcznej czynności sejmku jest prawie zerem; połowę przeszło czasu przemarnowano, w komisjach niczego nie ukończono, a kilka ustaw w ostatnich czasach łapu uchwalonych, nie otrzyma zapewne sankcji.

Wprawdzie ks. marszałek zawsze łaskaw wskazuje na ojcowskie rządy, które uwzględnią prawowite żądania kraju, lecz natomiast reprezentant tegoż rządu ani półsłówkiem nie zdradził jakiegokolwiek nadziei dla rezolucyjnego naszego programu.

Jeżeli sejm nasz nie odznaczył się szczególnie z mianowaniem do pracy i pojęciem ważności chwili obecnej, swego stanowiska, to natomiast należyce on uwzględnił obecne rozbieżności naszego społeczeństwa. Dawniej nie mieliśmy stronnictw, dziś mamy ich aż nadto, nieszczęściem jedynie, że żadne prawie nie ma jasno wytkniętego programu i uczepliwszy się jednej osobistości lub jednej jakiejś specjalnej myśli, z oczu spuszcza ogólny prąd i sytuację, jaką Galicja zająć winna w sprawie polskiej. Mielśmy w sejmie rezolucjonistów, mameluków, stańczyków, Rusinów i dzikich, lecz ani jedni ani drudzy prócz Rusinów nie wiedzieli o czego właściwie dążą. Rezolucjoniści zajmowali się przeważnie osobistościami — a w ogóle sejm dał się ować szlachecko-magnackimi tradycjami z najsmutniejszych czasów. Kto np. nie należał do liberji tego lub owego, nie został wybrany do komisji; natomiast narzucano na kierowników, ludzi bez najmniejszych zdolności, nie wzbudzających zaufania ani też dających jakiegokolwiek rękojmi na przyszłość. Kilka szlachecka forytowała takich jak Badeni, Grocholski, Smarzewski ludzi bez zdania lub którzy zdanie swe kilkakrotnie już zmieniali.

Mielśmy już kilka kadencji sejmowych, ale tak lichego sejmku jak właśnie co przeszły nie mieliśmy; dzięki Bogu, że już ukończył swoją bezczynność. Kraj ubolewa jedynie, że na cześć gadania musiał wydać przeszło 50.000 zlr., któreby mógł lepiej użytkować. Szlachta zaś polska dowiodła, że od 100 lat, odkąd pogrzebano ojczyznę naszą, niczego nie zapomniała i niczego się nie nauczyła.

Z ulicy.

Requiem aeternam. — Tajemnice zakulisowe. — Plaster uniwersalny. — Zuzia w gościnie u Melpomeny.

Nareszcie! skończył swój żywot sejm postulatowy dwóch królestw, jednego wielkiego i dwóch małych księstw — sejm o stu pięćdziesięciu i dwóch siedzeniach półstrowanych w sali reductowej, sejm Badenich, Kowbasiuków i tym podobnych zastupnyków naroda galicyjskiego. Parada pogrzebowa cicho i spokojnie się odbyła, taką bowiem była wola zmarłego testatora. Z armat nie strzelano, muzykę odwołano — ba nawet ulica, która się tak lubuje w rozmaitych widowiskach, w niczem się nie przyczyniła do uroczystości pogrzebowej.

Szkoda, wielka szkoda że się to skończyło — straciłmy bowiem nieoceniony i niczem nie zastąpiony temat do... fejetonów; a restauracja w hotelu angielskim i pod „słońcem“ na krakowskim straciła konsumentów, którzy tak dobrze jedli, choć byli na djecie — a źle płacili, mimo że pobierali djety. Więc ronić nam łyż wypada i przywdziać szatę żalobną — lecz oczywiście nie w skutek pogrzebania sejmku, lecz za straconym przezeń czasem, który nie przyniósł nawet rozwiązania tego prostego zagadnienia: kto jest większym, czy Wny pan hrabia, czy JO. pan książę?

W tej chwili właśnie nakazał już pan Kraiński panu Prokopowiczowi autonomicznemu wóznemu marszałkowskiemu, by wymiotti i wykadził salę sejmową, w której mieli tyle „strachu“ rezolutni posłowie, nakazał również szczerle pozamykać galerje by się nie zabłąkała jaka dusza demokratyczna i nie wyprawiała harców w przybytku świętości galicyjskiej. Panu Kalickiemu zaś, który tak wiernie przycinał olówki dla księcia marszałka, i tem właśnie dobrze się przysłużył — komu? nie wiem, lecz mniejsza o to — otóż temu panu Kalickiemu polecił p. Kraiński, by zabrał wszystkie makulatury i papierki, których panowie posłowie nie użytkowali i sprzedał takowe na tandecie ku pomnożeniu funduszu krajowego. I skończyło się na tem — a jutro już nikt nawet nie wspomni że istniał jaki sejm — tak dobrze się przysłużył krajowi.

Skoro więc już sejmku nie ma, i tylko niesmak po nim pozostał, więc według prawideł homeopatii, klin klinem wybijając, również niesmacznych rzeczy dotknąć się trzeba. Najniesmaczniejszą strawą ubiegłego tygodnia była polemika *Dziennika Polskiego z Gazetą Narodową* — lecz o co? Otóż o to, kto głębiej macza ręce w funduszach subwencyjnych? *Dz. Pol.* wyrzuca *Gaz. Nar.*, że jej wydawnictwo opierało się w r. 1867 na rządowej subwencji — *Gaz. Nar.* nie zaprzeczyła temu, lecz przygania *Dz. Pol.*, iż umieszcza artykuły płacone dobrem śniadaniem — *Kraj* zaś, mimo iż miesięcznie od ks. A. S. zasilany 1000 zlr., nazywa siebie dzien-

rikiem niepodległym i forytuje swego patrona na delegata do rady państwa. Otóż by tym sporom raz na zawsze koniec położyć, przytaczam na wzór, przyzwoitszy sposób polemizowania wzięty z *Tagblatu* wiedeńskiego: „Jeżeli *Fremdenblatt*, któremu chlebodawcy: król hanowerski i minister dr. Berger lepszych manier przyswoić nie zdołali, redaktorów *Tagblatu* nazywa rzeźmieszkami i baranami, to niechaj p. w. weźmie przekonanie, że to bezdenne prostactwo wyrzutek społeczeństwa nikogo nie zdumiewa; wszak flakarki lepszeby miały znaleźć.“ Tak się chrzczą, niemieccy dziennikarze, das kulturtragende Element! U nas nawet *Gaz. Nar.* tak nie pisuje — możeby zatem taki sposób polemizowania przyjęły powyższe redakcje ze sobą wojujące? Nie nalegam na to, tylko radzę, upewniając zacne me kolezanki, że po jednej replice i duplice w takim napisanej stylu, nastąpi zawieszenie broni na długo; albowiem pod tym względem trzeba wyższość przyznać Niemcom. Tak jak oni w Cislajtani tej szerszej ojczyźnie naszej się bezczeszczą, tak nie potrafią nawet wiernokonstytucyjni dziennikarze galicyjscy. Lecz bądź co bądź, polemika jest potrzebna, bez niej bowiem nie byłibyśmy wierzili, iż J. W. Agenor hr. Gołuchowski nie zjadał sam funduszu dyspozycyjnego, tylko dzielił się takowym z wydawnictwem *Gazety* — a więc niech żyją tajemnice zakulisowe! vivat fundusz dyspozycyjny! A może *Dz. Polski* nieprawdę napisał, może z zawisłi oczernił niewinne wydawnictwo *Gaz. Nar.* — o! w takim razie odwołamy chętnie to nasze pow-

Art. II. Rozstrzygnięcia powyższego żądać może każda ze stron, o zamianę się układających.

W podaniu należy dokładnie oznaczyć przedmiot zamierzonej zamiany, z załączeniem lub przytoczeniem dowodów, ulepszenie gospodarstwa wykazać mających.

Gdyby ze względu na położenie posiadłości, zamianie ulegających, okazało się, że w tym przedmiocie dwie lub kilka władz politycznych powiatowych rozstrzygać mają, natenczas wolno jest wnieść podanie albo do każdej z osobna, albo — wedle wyboru — tylko do jednej z nich. W tym ostatnim razie władza, do której podanie wniesiono, winna swoje orzeczenie wraz z wszystkimi aktami sprawy przelać do kompetentnej władzy do dalszego urzędowego postąpienia.

Art. III. Władza polityczna okoliczności i fakta na ocenienie sprawy i na orzeczenie stanowczo wpływające zbadać za urzędu i zasięgnąć w każdym razie opinii biegłych w gospodarstwie, w obecności stron. Przed wydaniem orzeczenia ma ona akta całego rokowania udzielić wydziałowi powiatowemu do opinii, wyjąwszy: gdyby posiadłość ta leżała w gminie wyłączonej ze związku powiatowego.

Art. IV. Rekurs do namiestnictwa w przeciągu dni 14 wnieść się mający, służy tylko stronom o zamianę się układającym; namiestnictwo zaś wyda orzeczenie swoje za porozumieniem się z wydziałem krajowym.

Jeśli porozumienie się między namiestnictwem a wydziałem krajowym do skutku nie przyjdzie, rekurs odmownie załatwionym będzie.

Art. V. Gdyby zaś w powyższym przypadku wydział krajowy uznał, iż są widoki ulepszenia gospodarstwa, okoliczność ta winna być przytoczoną obok powodów decyzji odmownej i w tym tylko razie wolno jest przeciw decyzji drugiej instancji odnieść się do ministerstwa rolnictwa w przeciągu 4 tygodni.

Art. VI. Wykonanie tej ustawy polecam ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa.

W bliskim związku z powyższym przedmiotem o zamianę gruntów zostają dwie petycje, mianowicie wydziałów powiatowych w Bohorodczanach i Łańcucie, o rychłe przeprowadzenie ogólnej i obowiązkowej komasacji gruntów gospodarskich.

Gdy pożyteczność komasacji gruntów i wpływ jej na ulepszenie i ulepszenie gospodarstw wiejskich żadnej wątpliwości nie ulega; gdy nadto w niektórych kraju okolicach z takim skutkiem i prawdziwym powodzeniem — jak w Łańcucie, w rzeszowskiej i innych, już skutkiem prywatnych zabiegów i usiłowań pomyślnie przeprowadzoną bywała, li o to chodzi: izby ogólna i obowiązkowa komasacja gruntów wedle doświadczeń w innych krajach nabytych i z odpowiednim do naszego kraju zastosowaniem prawidłowo ujętą i ustawą krajową uporządkowaną została, komisja administracyjna wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić: przekazuje się niniejsze petycje wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby na najbliższą sesję sejmową wygotował projekt ustawy o przeprowadzeniu ogólnej i obowiązkowej komasacji gruntów gospodarskich w kraju.

Po powzięciu powyższych uchwał przystąpiono do sprawozdania komisji edukacyjnej z projektu do ustawy o seminarjach nauczycielskich. Kamiński stawia wniosek o przyjęcie ustawy en bloc.

Pawlikow stawia wniosek o odroczenie całej sprawy aż do czasu załatwienia wniosku Ławrowskiego, podnosi zarzuty przeciw niektórym paragrafom projektu i rozwodzi się bardzo szeroko o szkolenie nauczycielskie.

W dyskusji o projekcie ustawy o komasacji gruntów, w której wzięli udział p. dr. Wolski i p. dr. Golejewski, p. dr. Wolski w dyskusji zapowiada poprawki, poczem przystąpiono do specjalnej debaty.

Art. I. wyraża rządowej opuścić, gdyż ustaw rządowych nie ma. Izba przyjmuje Art. I. z opuszczeniem wyrazu rządowej — Art. II. przyjęty bez zmiany. Przy Art. III. Ławrowski stawia poprawkę, aby rzeczoznawców wybierały strony i to każda z nich równą liczbę — w razie sprzeczności zdań rozstrzyga większość, w razie równości głosów wybrany przez rzeczoznawców superarbitr; wniosek ten upadł a natomiast utrzymał się Art. III. wedle projektu komisji Art. IV., V. i VI. przyjęto bez zmiany — ustawa opiewa:

Ustawa dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem Krakowskim, oznaczająca właściwość (kompetencją) władz — odnośnie do ustawy z dnia 6. lutego 1869 (dz. Pr. P. n. 18) orzekających: czy przez zamianę gruntów ulepszy się stan gospodarstwa.

Zgodnie z uchwałą sejmową moich królestw Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje:

Art. I. Ocenienie i rozstrzygnięcie kwestji, czy zamiana gruntów gospodarskich, do uprawy rolniczej przeznaczonych — w myśl §. 9. ustawy z dnia 9. lutego 1869 r. dz. pr. P. n. 18 — wpłynie na ulepszenie posiadłości gospodarskich, należy do kompetencji zwierzchności politycznej tego powiatu, w obrębie którego posiadłość gospodarza, ulepszoną być mająca jest położona. (§. 10 powołanej zwyż ustawy.)

W obrębie zaś gmin, własny swój statut posiadających, rozstrzyga o tem zwierzchność gminna.

Gdyby części składowe posiadłości, w dwóch lub w kilku powiatach politycznych leżały, władzę właściwą, o której zwyż mowa, sprawuje zwierzchność polityczna tego powiatu, gdzie jest obecność gospodarza, a w braku jego, gdzie główna część składowa posiadłości leży.

Wobec tego, byle tylko *Gaz. Nar.* z swej strony stanowczo temu zaprzeczyła, tak jak to uczynił p. dr. Wolski w piśmie do p. dr. Golejewskiego zaprzeczając stanowczo Rusinom wszelkich praw.

Ja bardzo lubię jak wielcy mężowie pisują do siebie drukowane listy; dawniej z przyjemnością czytywałem poufne wywnętrzanie się cesarza Napoleona przed carem Aleksandrem, dziś z równą przyjemnością odczytuję list dr. Wolskiego do dr. Golejewskiego — bo widzicie z tego można się coś nauczyć, a mianowicie można pojąć, jak to z początku było się demokratą skrajnym, potem przemieniło się na rezolucjonistę skrajnego, a potem przeszło się do mameluków skrajnych. Tym sposobem można się stać uniwersalnym politykiem podobnieufkim do uniwersalnego plastra gojącego rany fizyczne, moralne i materjalne.

Wspomniałszy o uniwersalnym plastrze, mimowoli przychodzi mi na myśl wniosek dra Smolki „o nieobesłanie rady państwa“. Między jednym a drugim musi bowiem zachodzić pewne podobieństwo, albowiem czy toczy się sprawa o zgodzie z Rusią, czy sejm w swej niezgłębionej mądrości księgi chce zaprowadzać hipoteczne, czy o zmniejszenie podatku, lub zniesienie propinacji, lub ostatecznie o pomoc dla wychodźców — dr. Smolka zawsze radzi „nieobesłać rady państwa“. Musi więc w tem ukrywać się coś skutecznego i na goliznę i głupotę naszą powszechną, i na nasze enistwo. Ja też posłuchałem dra Smolki i nie pojechałem do

ca komisji edukacyjnej zreferował je 2 petycje z grona nauczycieli gimnazjum Franciszka Jozefa we Lwowie, o reorganizację tego zakładu i podniesienie go do rzędu I. klasy, i miasta Sanoka o zaprowadzenie tamże gimnazjum lub szkoły realnej. Pierwszą petycję uchwalono odesłać do rady szkolnej z poleceniem wypracowania projektu i poczynienia odpowiednich kroków w rządu o reorganizację tego gimnazjum, drugą petycję o wydziałowi krajowemu do najbliższego rozpatrzenia. Druga sprawa mówi na pr...

Ostatnim przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach przekazanych jej do załatwienia, lecz tak pilno było spracowanym reprezentantom kraju do domów, że zewsząd podniosły się głosy odesłać wydziału krajowemu i odesłano te wszystkie niezadowolone petycje do wydziału, a były to prawie wszystkie, bo jeden raz zaledwie w tej sesji komisja miała możność precyzyjnie się z swem sprawozdaniem przez izbę.

Na tem ukończono olbrzymie prace tegorocznej sesji sejmowej; marszałkowi nie pozostawało nic innego jak odłożyć łaskę marszałkowską, wziąć za czapkę i skłoniwszy się uprzejmie szanownym kolegom, pożegnać ich do miłego widzenia. Książę marszałek uczynił to w innej formie. (Narodówka w stanie nieczytelności nazwie to może ograniczonością lub przewrotnością). Zabrał głos i przemówił mniej więcej w ten sens: Panowie! Dokonałszy ważnych prac — kończąc miejmy nadzieję, że prace te przyniosą oczekiwane owoce. Głównie w tej sesji zajmowaliśmy się pracami edukacyjnymi. Może że niektóre z ustaw uchwalonych przez nas nie otrzymają najwyższej sankcji, gdyż natura tych ustaw jest tego rodzaju, że przekracza szczytne ramy zakreślone nam konstytucją. Rząd dążący do scentralizowania wszystkiego, niechętnie przyjmuje takie prawa uchwalane przez nas; ale nie tracmy nadziei, pracujmy w tym kierunku dalej, a przezwyciężymy wszystkie przeszkody i doczekamy się, że rezolucja sejmowa uwzględniona zostanie i prawa przez nas uchwalone otrzymają sankcję. Niektórzy uważali za wielką klęską, że rezolucja nie przyszła pod obrady rady państwa, lecz ministerjum jakkolwiek nam nie przychylnie, nie śmiało rezolucji tej nie przedłożył radzie państwa, i stoi ona oczekując ostatecznego załatwienia. Staraniem delegacji będzie, aby dalej prowadzić sprawę rezolucji i wywalczyć ją na drodze legalnej. Nie możemy przeczyć, że w roku bieżącym zaprowadzeniem języka polskiego jako urzędowego uwzględniono po części sprawiedliwe domaganie się kraju, a lubo nie osiągnęliśmy tego w drodze ustawodawczej jako prawa, lecz jako rozporządzeniem ministerjalnem wprowadzony przepis to niezapominajmy jednak, że przy kim jest siła ten bierze i prawa, a gdzie jest potrzeba tam muszą się szanować i rozporządzenia. Prezydentowi namiestnictwa należy się słusne uznanie za sumienne przeprowadzenie tego rozporządzenia w życie, z taką ścisłością, z której zapewne nie są zadowoleni ci sami, którzy je podpisali.

Nakoniec muszę zwrócić uwagę, że w tej sesji dokonaliśmy zgodę z Rusinami. Mieszkańcy tej samej ziemi od tylu lat kraju zamożnego, potężnego w ostatnich 200leciach niezgodą upadliśmy, staramy się też poprawić zle, a sądzimy, że na tych 2 podstawach wolności i sprawiedliwości dokonamy dzieła, które o naszej przyszłości decydować może. Czego żądamy dla siebie, nie odmawiamy drugim, nie krępijmy nikogo w rozwoju jego naturalnym.

Kończąc prace nasze, nie zapominajmy komuśmy winni, że tu zgromadzeni obradujemy, więc wnieśmy okrzyk na cześć cesarza i króla naszego. Niech żyje! (trzechkrotnie przez izbę powtórzono).

P. Posinger. Dziękuję przedewszystkiem Izbie za względność okazaną zastępcy prezydenta panu Paulemu, dalej dziękuję za uznanie wyrażone przez księcia marszałka za wykonanie obowiązków, włożonych nań ustawami, zapewnia, że język polski w całej pełni jest wprowadzony we wszystkich władzach administracyjnych. Co się zaś tyczy władz skarbowych w tym język polski jeszcze przed upływem trzyletniego terminu wprowadzonym będzie. Rząd nie spuszcza z uwagi aby organa jego powodowały się sumiennieścią i umiarkowaniem, a nie tylko miłością kraju z obowiązkiem urzędu.

Po przemówieniu p. Posingera — w imieniu członków Izby przemówił Paszkowski a wyraziwszy marszałkowi podziękowanie za jego niezmordowaną czynność i bezstronność w prowadzeniu obrad wniósł okrzyk na cześć marszałka, co powtórzyła Izba.

Protokół odczytany i przyjęty, Posiedzenie zamknięto o god. pół do 3.

